

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Prezliste p. 1893 Abtheilung II. a. Nr. 56.) w innych krajach: ona poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Raf. Hermann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurt n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Cheminia), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 sierpnia.

### Ostatni proces w Paryżu na tle wewnętrznych stosunków Francji.

Dziwne wrażenie odnosi się z tego szeregu wzajemnych obelg, które razem wzięte, nazywały się postępowaniem dowodowym w procesie Nortona. Bezdenne bagno brudów trzeciej Rzeczypospolitej, odsonięte już raz w procesach panamskich, ukazało się znówu równie wstrętnie jak dawniej. Nikczemna bronja prowadzone walki stronnictw, służąca do tym kryminalnym intrygom, o jakich sąd wyrokował w sobotę. Sprawa autentyczności dokumentów, któremi dep. Millevoye usiłował politycznie zgubić deputowanego Clémenceau, miała jednak tylko drugoplanowe znaczenie, jeżeli nie dla sędziów samych, to przynajmniej dla sądowniczej i wyrokującej razem z nimi opinii publicznej. Dla niej najważniejszym stwierdzonym faktem było to, że nazwisko wodza radykałów stało się podobne do zabrudzonej ścierki, na którą pluje każdy, nie zdając za to przed nikim rachunku. Niema takiej potwarzy, która by z łatwością do tego tak dawniej uwielbianego nazwiska nie przylgnęła; nie ma takiej nikczemności, która by z nim nie licowała. Więcej niż animozya osobista do znienawidzonego polityka przebiegała się w tonie zeznań świadków i w namiętnych okrzykach oburzonej publiczności; był to już głośny bunt przeciwko terroryzmowi stronnictwa, które reprezentuje całą hańbę dzisiejszego stanu rzeczy we Francji, panującą w niej rozpręczenie moralne i bezład polityczny, negacją w zasadach i w działaniu niegodność.

Jak zawsze, tak i teraz we wszystkie kryminalne sprawy, rozgrywane się w Paryżu na tle politycznym, wpłatają byty nazwiska ludzi, zamijających najpierwsze i najszlachetniejsze w rządzie i w państwie stanowiska. Imiona ministrów Dupuy i Davelle'a miały służyć za zastonę i obronę jednemu z oskarżonych; opowiadano ich poufne zwierzenia i wywołowano sensacyjną dosłownym przytaczaniem ich oświadczeń. Do zbioru sentencji — dzięki której mamy pamięć o p. Dupuy, jego rządach i jego mowach nieprędko we Francji zagasnie — przybyła nowa, jedna z najlepszych i najcharakterystyczniejszych. Tesknota dzisiejszego prezydenta francuzkich ministrów za weneckim sztyletem i systemem sprzątania niewygodnych dla siebie jednostek, jest naturalnie tylko błagą niższego rzędu. Od czasu szczęśliwego zakończenia się walk ulicznych, p. Dupuy przybrał pozę człowieka czynu i energii; powiedziano mu, bo sam zapewne tego by nie spostrzegł, że teraźniejsze społeczeństwo francuzkie tęskni za władzą silną, choćby to nawet był terroryzm, byleby z pewnej i zręcznej dłoni pochodził. Laury Constansa nie dawały mu zaśnąć, popularność jego niepokoiła go i zastraszała. To też w jego, nietylko bystrym, ale lubiącym logiczne ówczesne umysły zażywał się jasno nowy dylemat: albo trzeba opinia energii zaciąć Constansa, albo też ustąpić mu wygodnego ministeryjnego krzesła. Dupuy wybrał bez wahania pierwszą ewentualność i zdaje mu się, że szerzy dokoła postrach ze skutecznością, z której jest zadowolony.

Ta licytacja o zaszczyt uchodzenia za terrorystę jest czemś niezwykle charakterystycznym na tle republikańskiej i radykalistycznej wybujałości dzisiejszego francuzkiego społeczeństwa. Dupuy wychodzi z licytacji tej wprawdzie okryty śmieśnością, ale okazuje się, że we Francji teraz już nawet śmieśność nie zabija. Gabinet, wyszukany przez Carnota gdzieś w kątach parlamentu, sklejony razem tak mizernie, jak karta naklejona fabrycznymi próbkami, ma najmniej walk do przebycia, najmniej niechętnych i zdroszonych do zwalczania. Czy jest prawdziwe twierdzenie Morésa, że ministerstwo właśnie wywołało skandal z dokumentami Nortona, tego nie stwierdzą sądy francuzkie, w których niezależność świat dawno wiarę już stracił. Jeżeli ten skandal miał dać sposobność deputowanemu Clémenceau do oczyszczenia się z zarzutów i do zawstydzenia swoich wrogów, to zamiar taki nie całkiem dopisał; z wyrazem przygnębienia wychodził Clémenceau z sali sądowej. Rząd źle też przysłużył się stronnictwu, w którego są swoich przyjaciół i na którego pomocy budyje swoją przyszłość. Mowa naprzykład ministra Terriera, wypowiedziana kilka dni temu przeciwko żywiolom konserwatywnym i umiarkowanym, wypowiedziana z naciskiem w imieniu rządu, miała widoczne przeznaczenie zaskarżenia sobie względów skrajnej lewicy. Niewdzięczna ta praca świadczy tylko o dziwnie niepolitycznym i nieprzewidyującym zmyśle gabinetu p. Dupuy.

Ciekawym epilogiem procesu Nortona jest ogłoszenie przez pana Morés szczegółów wizyty Drumonta u Herza. Redaktor antysemitkijskiego dziennika „La libre Parole”, był u Herza, aby pożyczyc 20 tysięcy franków dla p. Morés, który sumę tę przegrał w klubie na rue Royale, a nie mogąc jej zapłacić, chciał popętnić samobójstwo. „Nie miałem wcale ochoty — pisze Drumont — moich ciężko pracujących i ciężko zaoszczędzonych pieniędzy rzucić w ocean bakaratową. Morés spędził hulawczą młodocia, strawiwszy cały majątek, ja przeżyłem niejedną dzień nie mając nic w ustach. Pomimo o chciałem go ratować i zdecydowałem się pójść do

Korneliusza Herza, który zresztą zachowywał się bardzo przyzwolnie i oddał wszystkich służących, tak, że nikt nas ani widzieć, ani słyszeć nie mógł.” W dalszym ciągu chwali Drumont p. Clémenceau, że miał tyle taktu, iż nie wymienił jego nazwiska w procesie Nortona. Morés zaś bez potrzeby nadał rozgłos tej historii i przyjaciela, któremu był winien wdzięczność, naraził na nieprzyjemność.

Margrabia de Morés zamieszcza tymczasem w „Figarze” następujący otwarty list do deputowanego Clémenceau: „Mam przekonanie, że jesteś pan agentem Anglii. Po rozbiciu się pożyczki rosyjskiej, porozumiewałem się naprzód za pośrednictwem osoby trzeciej, potem bezpośrednio z ambasadorem rosyjskim. Mówiliśmy o sprawie pożyczki, o angielskich intrygach, o działalności pana Clémenceau, oraz o francuzko-rosyjskich interesach w Azji, sprzeżonych z interesami angielskimi. Angielski ambasador prosił mnie wtedy, abym przeciwstawił tendencjom pana Clémenceau i angielskim reptyliom. Dnia 14 maja 1892 roku zorganizowałem zatem w Tivoli Wauxhall zgromadzenie ludowe, na którym napietnowałem Clémenceau, jako zdradę, który postawił sobie za zadanie, zniweczyć przyjaźń francuzko-rosyjską, oraz wydać w ręce Anglików Egipt i kanał sueski. Na dwa tygodnie przedtem dowiedziałem się, że jeden z angielskich agentów w Paryżu, zamówił w Londynie bomby, które w dniu 1 maja rzucane być miały na wojsko. Zawiadomiłem o tym ministra Loubeta. Bomby pochwycone zostały w drodze przez kanał. Minister wyraził mi podziękowanie.”

### „Dziennik Pozn.” o „rezolucjach wieca polsko-katol.”

Oto cztery ustawy wiecowe, oto piętno kłamstwa, wyciągnięte przez „Oreodowników” i „Postępowych” wierzycieli na zebraniu wtorkowym — piętno, któremu niestety kilkaset uczciwych ale odurzonych obywateli sankcyi swojej udzieliło. Istotnie, kto w ostatnich trzech miesiącach zaglądał do organów dr. Szymańskiego i St. Knapowskiego, a następnie usłyszał wiecowe rezolucje, ten osuwał wrokiem spoglądał na koryfeuszów przewrotności, która chyba równiej sobie nie znalazła w całej kronice naszych dziejów porozbiorowych.

Wiemy bardzo dobrze, że w walce stronnictw politycznych odgrywają niejednokrotnie wybitną rolę jednostronne oświecenia i adwokackie wybiegi, ale wszędzie starają się rozsądni przywódcy politycznych bojów zachować jakieś pozory prawdopodobieństwa i wystrzegają się fałszów, które każdej chwili dokumentarnie udowodnić można. Nie ma bowiem większej kompromitacji dla stronnictw, jak kłamstwo stwierdzone, nie ma gorszego zachwiania kredytu moralnego, jak w całej nagości ujawnione fałsze. Takie manewry są również niebezpieczne ze stanowiska taktycznego, jak ze stanowiska etycznego, bo z jednej strony narażają autorów na pogardę i pośmiewisko, podkopując właściwą każdemu stronnictwu tendencją prozelityzmu, a z drugiej strony niweczą moralność stronnictwa, które uczy się w kłamstwie upatrywać cnotę, a przynajmniej niewinną strategią.

To też przekonani jesteśmy, że jeżeli także po za kołem zdecydowanych i ślepych na wszystko zwolenników „Oreodownika” i „Postępu” objawiały się gdzieś gdzieś dla pism tych pewne lekkie sympatyje lub tolerancje, to dziś ustąpiły one zupełnie wobec niesłychanej kompromitacji, na którą organa powyższe w szale polemicznym i w strachu przed skutkami własnej roboty się naraziły. Któż nieuprzedzony bowiem i trzeźwym okiem w życie polityczne spoglądający, — któż dbający o własną godność osobistą, zechce się zaciągnąć pod sztandary kłamstwem splamione i zdecydujące się stanąć pod komendę ludzi tak nieudolnych, że na obronę własnego stronnictwa nic innego znaleźć nie są w stanie, krom jaskrawego, uderzającego i śmiesznego fałszu.

Powiadają, że jeden z filozofów greckich uznał za największy ciężar życiowy śmiech Ateńczyków. Ten śmiech dziś budzi się w Poznaniu, budzi się na prowincyi i rośnie do coraz potężniejszych rozmiarów. Ten śmiech zaciąży kamieniem na „Oreodownika” i „Postępie”, które dziś już są przedmiotem lekceważącej wesołości. Czyż bowiem istotnie posadza organ dr. Szymańskiego społeczeństwo o tak krótką pamięć, że zapomniało o jego manifestach rewolucyjnych, że zapomniało o wyraźnej komendzie rozbijania i zakrzywania zebrani wyborczych, że zapomniało wreszcie o usprawiedliwianiu owego napastnika, który targnął się na ks. dr. Skrzydlewskiego?

Gdy inne pisma polskie zaklinały obywatelstwo, aby postępowało drogą prawa,ładu i porządku, wtedy „Oreodownik” wraz z pomocnikiem swoim „Postępem” krzyknęły całą pierśią: „Precz z ładem, precz z spokojem! Rozbijajmy, burzmy, hałasujmy!” My nie zapomnieliśmy ani jednego szczegółu owej haniebnej kampanii i gotowi jesteśmy każdej chwili służyć dokumentami, a pocieszeniem byłoby zaiste zestawienie obecne rezolucje z dawniejszymi artykułami „oreodownikowych” i „postępowych” wierzycieli. Nie zapomnieliśmy też, że gdy na ostatnim walnym zebraniu jeden z wychowawców „Oreodownika” podniósł rękę na osobę kapłana, wtedy organ warstw średnich przypisał całą winę ks. dr. Skrzydlewskiemu. Czyż to nie nazywa się usprawiedliwieniem występku? Czyż to nie stępel legalności wyciśnięty na pięści

nikczemnego napastnika? A w obec tego wszystkiego odważa się dzisiaj stronnictwo „oreodownikowe” i „postępowe”, odważają się sami obu tych pism redaktorzy potępiać nową edycją kościeleckiego zamachu, którą sami bezustannem rozpamiętaniem namiętności wykarmili, a następnie uniewinniali. — Ci sami ludzie, którzy ludowi dyktowali system rozbijania, którzy nakazywali krzykiem i hałasem „paraliżować wolę większości, którzy zebrania obywateli zamienili w menażerya pełną wycia, ryku i drapieżności — ci sami ludzie dziś odważają się potępiać hałasy i skandale, odważają się zrzucić całą winę na barki przewodniczącego komitetu, który stał na straży praw statutowych i zaklinał bezustannie, aby spokojem zmanifestować dojrzałość obywatelską.”

Nie dość jednak na tem! „Oreodownik” i „Postęp” dyktują stronnikom swoim rezolucje wyrażające słowa pogardy i oburzenia dla „organów partii dworskiej”, a mianowicie „Wielkopolanina”. Pisma, które zakazały duchowieństwu mieszać się do spraw obywatelskich, i burząc jedne warstwy ludności na drugie, podsycając płomień nienawiści stanowej, wypisując ideał anarchii na sztandarach swoich, widły lud wprost do obozu socjalistycznego — te same pisma dziś uchwalają wyrazy pogardy dla tych, którzy obywatelstwo poświęcali pochodnią zgody i miłości.

Rozumiemy ten manewr pp. dr. Szymańskiego i Knapowskiego! Jest to objaw brutalnej konkurencyi, która łąka się mianowicie współzawodnictwa „Wielkopolanina”, tego prawdziwego ludowego, polskokatolickiego organu. Jest to strach o abonentów uciekających z obozu narodowych burzycieli. Jest to pospolita walka o chleb, która stroi się w maskę „dobra ogólnego”.

A jednak naprzód! Lud otwiera oczy i patrzy i ślina cisnie mu się na usta, a niedaleka już chwila, w której pp. dr. Szymański i Knapowski staną osamotnieni — jako przedmiot pośmiewiska. Ani charakterem, ani zdolnością umysłową nie doróśli oni do stanowiska przywódców ludowych, a wiec wtorkowy stał się jaskrawym dowodem ich przewrotności i politycznego oraz naukowego niemowlęstwa.

### Do młodzieży!

II.

Zamieściliśmy wczoraj nadzwyczaj ważne przemówienie profesora Schmollera do studentów berlińskich, którem zakończył swoje kolegium latowe. Profesor Schmoller, karcąc w tak ostrych słowach „świętujących” studentów, miał niezawodnie na myśli samych tylko Niemców, ale prawdopodobnie też rzeczą, że pomiędzy słuchaczami Schmollera nie braknie także studentów Polaków, — a jakkolwiek dalekimi jesteśmy od podejrzenia, jakoby właśnie pomiędzy zganianymi przez Schmollera hulakami tych naszych studentów głównie szukać należało, to jednak nie ulega wątpliwości, że i pomiędzy nimi są tacy, do którychby się najstuszej daly zastosować słowa berlińskiego uczonego, a którzy przez zbyteczne holdowanie zasadzie „świętowania” narażają się na niebezpieczeństwo utknięcia na mieliźnie i zawiedzenia nadziei, jakie w nich pokłada społeczeństwo.

Nasza młodzież akademicka nie powinna zapominać, że się znajduje we wyjątkowym położeniu. Takich młodzieńców, którzyby o własnych funduszach odwiedzali uniwersytety, akademie i tym podobne wyższe instytucje naukowe, jest u nas bardzo niewiele, przeważającą większość zawdzięcza możliwość odbywania wyższych studiów jedynie i wyłącznie subwencyi, jaką pobiera od Towarzystwa Pomocy Naukowej, — a to nakłada na nią wyjątkowe obowiązki. Stypendyat powinien świecić wszystkim przykładem, nietylko pod względem pilności w nauce, ale i co do dobrego prowadzenia się. Myśl, że dostąpił zaszczytu uczenia się na koszt publiczny, powinna być dla stypendyanta bodźcem do wytyczenia wszystkich sił celem doświadczenia w oznaczonym czasie do zakreślonego celu, t. j. stania się jak najpożyteczniejszym członkiem społeczeństwa.

Niestety, tak ani nie było dawniej, ani nie jest dzisiaj. Nie brakło i nie brak pomiędzy stypendyattami Towarzystwa młodzieńców wzorowych pod każdym względem, ale ci są wyjątkami, a przeważają młodzieńcy lekkomyślni, którzy uczą się tyle tylko, ile konieczność potrzeba, aby jaki taki złożył egzamin i jak najrychlejsz pójść na chleb własny. Niestety zachodzi się pomiędzy naszą młodzieżą uniwersytecką znaczny procent i takich, którzy przejście z ławy gimnazjalnej na uniwersytet uważają za chwilę oswożenia się z wszelkimi więzów karności i kontroli, z którą zaczyna się czas używania i zabawy. Chcą oni powetować czas mozolnie nieraz przepędzony w dwóch ostatnich latach gimnazjalnej nauki, mają niekiedy najlepsze zamiary i postanawiają sobie, że po pewnym czasie nieograniczonej swobody powrócą do nauki i pilnie pracować będą. Niebaczni! Najgorzej spróbować próżniaczęj biwabanki i spędzić na niej choćby krótki semestr jeden i drugi, a potem wyjechać na wakacje! Gdy wróca na uniwersytet, choćby mieli najlepsze zamiary, już tak przywykli do próżniaczego spędzania czasu na niczem, że rzadko tylko, przy wielkiej energii i sile charakteru, uda się temu lub owemu przewzyciężyć wstręt do pracy — większość ginie bezpowrotnie dla

rzetelnego studyum i po zmarnowaniu lat kilku, ba, nawet kilkunastu ulega wykołejeniu.

A niestety dla takiego wykołejonego studenta Polaka nie ma już odpowiedniego pomieszczenia i los jego na przyszłość bardzo smutny. Niemiec, gdy się rozpróżniaczy na uniwersytecie i nie dojdzie do pierwotnie zamierzonego celu, łatwiej przeczucić się może na inne pole i choć jako subalterna uzyskać wcale nieźle pod względem materialnym stanowisko; mianowicie wschodnie prowincye monarchii stanowały w ostatnich latach 25 dla takich wykołejonych indywiduów, szczytujących się bądź co bądź uniwersyteckim wykształceniem, prawdziwie Eldorado, w którym wypływali na wierzch jako burmistrzowie mniejszych miasteczek, komisarze itd. itd. Polak, który nie skończył studiów i nie doszedł do celu, chwytając się najczęściej gorzkiego chleba gubernera, i w najlepszym razie uda mu się na czas dłuższy przylgnąć do jakiegoś zamożniejszego domu, jeżeli zrezygnuje z wszelkich porównań jakiegokolwiek samodzielności; gorsza dola takiego gubernera, gdy go zaczyna przepędzać z domu do domu, jako nietęgiego pedagoga, lub z innych powodów...

Szanowna Dyrekcyja Pomocy Naukowej, idąc w tem za myślą wielkiego Założyciela Towarzystwa, nie żąda od stypendyattów zwrotu sum udzielonych im w formie subwencyi, lecz ma tę słuszną pretensya, aby każdy stypendyat, doszedłszy do stanowiska, odwdzięczając się Towarzystwu, zapisał się na jego członka a nadto nakłaniał innych do uczynienia tego samego. Niechże nasza młodzież o tem przedewszystkiem pamięta — a kogo stać na to, niech powoli spłaci Towarzystwu to, co w formie stypendyum od niego otrzymał.

### Z konferencyi ministrów w Frankfurcie n. M.

Pomimo, iż zapowiadano, że obrady konferencyi ministeryjalnej mają być trzymane w tajemnicy, zamieszczają pisma niemieckie, a mianowicie „Frankf. Ztg.” różne szczegóły z obrad tejże konferencyi. Dowiadujemy się, że zgodność, którą osiągnięto, odnosiła się do celów, do których zdążyć należało, podczas kiedy właściwa dyskusya miała się przyczynić do wybrania środków. Uwydatniło się tam zapartywanie, że potrzebna jest rezyka, aby „wraz z koniecznym wskutek wzmocnienia wojska pomnożeniem dochodów Rzeszy połączyć reformę podatkową, która leży w interesie Rzeszy i państw pojedynczych.”

Co do wysokości zwiększonych dochodów, to mają one wynosić okragłe 100 milionów. Inne dane nie mają wedle wzmiankowanego pisma żadnej podstawy. Wysokość przekazów też nie ma wynosić 70 lecz 20 milionów; 60 milionów przypada na wydatki dla wojska, reszta, a zatem 20 milionów na umorzenie długu państwowego. Posiedzenie srodowe trwało od godziny 12 do 5 1/2 po południu. Obrady toczyły się na podstawie przedłożonego ze strony pruskiej memoriału.

„Frank. Ztg.” referuje o tem posiedzeniu, co następuje:

Obrady były bardzo szczegółowe i podobno więcej, niż z jednej strony podniosły się zarzuty przeciwko propozycyi podatkowej. Przyszło atoli do porozumienia, jakkolwiek nie jednomyślnego, tak, że podatek od tytoniu można uważać za przyjęty w zasadzie ze strony przedstawicieli rządowych. Co do wysokości natomiast i odmierzenia stopy podatkowej nie można nie orzec; trzeba to pozostawić do późniejszych obrad już z tego powodu, ponieważ dopiero wtenczas, kiedy będzie gotów cały program pokrycia wydatków Rzeszy, można dokładnie obliczyć sumę podatkową, jaką się osiągnie z tytoniu. Obliczenie tego dochodu zwiększonego zależeć będzie całkiem od tego, jak zostaną przyjęte inne projekty podatkowe, czyli innymi słowy: im mniej inne propozycye podatkowe mają widoków przyjęcia, tem więcej musi przynieść tytoni i odwrotnie. Jak już zaznaczono, upadnie podatek produkcyjny i stósownie do tego zostanie clo od tytoniu znijzone o okragłe 45 marek. Co do sposobu opodatkowania, to istnieje projekt stemplowania u fabrykanta. Mają być przyjęte trzy klasy główne: cygara, tytoni do palenia i tabaka, podług wartości których mają być ustanowione stopnie. Nie ma zamiaru zaprowadzenia opasek, jak to jest zwyczajem gdzieś indziej, nadzór ograniczać się ma raczej na kontroli ksiąg, która ma być prowadzoną z jak największą ogólnością w obec mniejszych producentów. W ogóle zamierzono ułatwiać kontrolę, o ile to jest możliwym, aby nie przynosił szkody fabrykom. Spodziewają się, że ustawa o podatku fabrykatu tytoniowego wejdzie w życie już z dniem 1 kwietnia.

Obradowano także nad ustawą o podatku od stempla i tutaj także, jak slychać, doprowadzono do porozumienia, które atoli jest ogólnej natury. Kwetyta ta w swych szczegółach nie jest jeszcze dojrzałą, ponieważ właśnie w ostatnich czasach otrzymano uwagi godne wiadomości o potrzebach życia handlowego, które wymagają uwzględnienia. Zastrzeżono sobie dalsze, szczegółowe obrady, ponieważ istnieje zamiar, aby interesa pewne obciążać jak najmniej. Wreszcie pod obrady wzięto także podatek od kwitów.

O konferencyi frankfurckiej odbieramy dzisiaj następujący telegram z biura Wolfa: „Frankfurt n. M., 10 sierpnia. Obrady konferencyi ministrów skarbu ukończyły się dziś

o godzinie 1/4 po południu. Dzisiaj toczyły się dalsze obrady nad specjalnymi propozycjami, odnoszącymi się do pokrycia wydatków Rzeszy i przeprowadzenia reformy. I tutaj również zgodzono się na główne podstawy i uchwalono przekazać wypracowanie i załatwienie kwestii specjalnych mającej się niebawem zebrać w Berlinie komisji, która się będzie składała z przedstawicieli głównie interesowanych państw, oraz komisarzy administracji Rzeszy. Zamierzono, jak się zdaje, o ile tylko można, przedłożyć parlamentowi w najbliższej sesji wszystkie projekty równocześnie. Wszystkie orzeczenia uczestników w konferencji okazują, że są oni z rezultatów obrad bardzo zadowoleni. O tych rezultatach doszło do wiadomości publicznej, że co do przebiegu dalszych prac przedwstępnych do projektów ewentualnych dla Rady związkowej panuje ogólne porozumienie, mianowicie także co do kwestii możliwego opodatkowania wina, poruszonej, dzisiaj. Obowiązującej uchwały nie powzięto naturalnie nigdzie, ponieważ całe obrady noszą tylko piętno tymczasowej wymiany myśli. Podobno dotknięto z lekką także ewentualnego opodatkowania anonsów.

## Włości rentowych

utworzono dotychczas 392, z których 27 obejmuje mniej jak po 2 i pół hekt., 75 włości ma po 2 i pół do 5 hekt., 79 wł. po 5-7 i pół hekt., 70 wł. po 7 i pół do 10 hekt., 94 wł. po 10 do 25 hekt., a 47 wł. po 25 hekt. Rozpa celowano na te osady 59 majątkości całkiem albo częściowo, a z tych przypada 15 na Prusy Zachodnie, 10 na Prusy Wschodnie, 9 na Pomorze, 7 na Westfalię, 6 na W. Ks. Pozn., 4 na Brandeburgię, 3 na Śląsk, 3 na Szlezwicko-holsztyńskie i 3 na Hanowerskie. Nie wzięto dotychczas żadnego majątku na włości rentowe z prow. saskiej, z Hesko-Nasawskiego i z prowincji nadreńskiej. Te rozparcelowane majątki obejmowały 20770 hekt., a z tych przypada: na Pomorze 8046 hekt., na Prusy Wschodnie 4713 hekt. Z tej ogólnej sumy przeznaczono na utworzenie włości 5083 hekt., a 15,687 hekt. zatrzymali pierwotni właściciele majątków, reszta jeszcze nie poszła do podziału. Wartość włości rentowych przedstawia się w sumie 4,278,428 m., tj. 842 mr. za hekt. Najdrożej płacono za ziemię w Westfalii, bo 1471 mr. za hekt.; na Śląsku 1196 m., w Brandeburgii 1002 m., w Prusach Zachodnich 993 m., w W. Ks. Poznańskim 763 m., na Pomorzu 747 m., w Prusach Wschodnich 744 m., w Szlezwicko-holsztyńskim 650 m., w Hanowerskim 619 m. Pierwotni właściciele majątków, wydający je na włości rentowe, otrzymali w gotówce 789,781 m., 2 960,808 m. w listach rentowych, 16,831 m. w rentach przyrównanych i 65,484 m. w hipotekach. Pożyczkę zaciągnięto od banków rentowych w listach rentowych na urządzenie gospodarstw 115,447 m., z których 44,415 m. przypada na Prusy Zachodnie i 32,711 m. na Brandenburgię, natomiast tylko 8761 m. na Pomorze. W Westfalii nie żądano tych pożyczek.

Widzimy z tego, że liczba włości rentowych jest dość znaczną, a pomnoży się ona znacznie, bo w ciągu roku bież. bardzo wielu właścicieli zgłosiło się do komisji generalnych z ofertami. Trudno jednak będzie od ręki załatwić te wnioski, ponieważ komisje generalne nie mają do dyspozycji odpowiedniej liczby mierników do rozmierniania i parcelowania gruntów.

Co do wyznania i narodowości właścicieli włości rentowych, tak się liczby przedstawiają: Z 392 takich właścicieli jest 271 ewangelickiego, a 121 katolickiego wyznania; Polaków 109, a Niemców 283. Z tego okazuje się, że Polacy i katolicy są w tych włościach stosunkowo dość znacznie reprezentowani.

## List otwarty do Bismarcka.

VII.

Podczas długiego okresu rządów cesarza Wilhelma I, w którym Pan jako „nieprzezwyciężony“ minister byłes prawie wszechwładnym, poruszyłeś Pan niejedną bardzo doniosłą kwestyę i próbowałeś ją rozwiązać. Uczyniłeś Pan to jednak nie tyle dla tego, że czuleś potrzebę ulepszenia i wydoskonalenia

## Krzyż skazańców.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 180.)

W małej wiosce, gdzie konduktor po raz dziesiąty zatrzymywał swoją arkę na czterech kołach pod fałszywym pozorem, żeby konie wytchnęły, stary pan i paniątka wysiedli, żegnając się serdecznie z panem de Serméze.

— Ależ ja także tutaj schodzę, pospieszył tenże oświadczyć, szybkim rzutem oka zbadawszy okolicę.

— Co? — zawołał poczciwiec zdziwiony i marszcząc brwi, w Bríançon?

— W Bríançon! — potwierdził z zupełnym spokojem.

— O! o! — zdziwił się stary. I jakiegoż kądzika może szukać Paryżanin w tym kraju wilków? Serméze stanął na drodze i pokazując dziki krajobraz, na którym jedyny dyliżans budził wspomnienie nowoczesnej cywilizacji, rzekł z tą samą zimną krwią:

— Jestem malarzem krajobrazów i wskazano mi to miejsce, które mi dostarczy wyborczego studium do przyszłego Salonu.

— W takim razie zapraszam pana na kolację, rzekł nasz poczciwiec po krótkim namyśle i nie bez pewnego widocznego wahania się. Mój dom jest pustelnia, której progę żaden śmiecielnik nie przekroczył od ówczesnego wieku... Pan mię nie znasz?

— Nie panie, — odparł Serméze, zadziwiony tem pytaniem.

Konduktor przybył w tej chwili i zwracając się do podróżnego, rzekł:

— Jednakże pan zapłaciłeś miejsce do Moutiers. Serméze wsunął mu w rękę pieniądze.

Starzec i paniątka zamienili spojrzenie i Ser-

wewnętrznej organizacji swój ojczyzny, ile raczej z nudów i skutkiem wrodzonej Panu żyłki wojowniczej.

I tak n. p. prawie bezpośrednio po przeprowadzeniu organizacji zjednoczonych Niemiec zainstrowałeś Pan ów oślawiony kulturkampf. Co Pan właściwie przez tę walkę uzyskać chciałeś, na to zdaje mi się nawet sam nie mógłbyś dać rozumnej odpowiedzi. Militarne państwo, stworzone przez Pana, i wyposażone cokolwiek średnio-wiecznymi warunkami życia, należy przeciwieństwo tego rodzaju organizmów państwowych, które korzeniami swymi zrosnięte są z Kościołem. Wzajemna pomoc Kościoła i państwa jest, jak o tem Pan bardzo dobrze wiedzieć powinien, jedną z głównych podstaw egzystencji takiego organizmu, a każde podjudzanie przeciw Kościołowi musi otworzyć na oścież wrota krytyce istniejących stosunków politycznych. A zatem z zasadniczego punktu widzenia stanąłeś Pan przez tę walkę, którą całkiem fałszywie „kulturalną“ zowią, w diametralnej sprzeczności z samym sobą. Z praktycznego zaś stanowiska rzecz biorąc, dostarczyłeś Pan tylko dowodu, że nie miałeś najmniejszego pojęcia ani o potęgę papieża, ani o siłę odporną Kościoła katolickiego. A do tego trzeba jeszcze wziąć na uwagę pańską brutalność w użyciu broni, którą posługiwali się w tej walce, a która Panu z pewnością zaszczytu nie przynosi. Przeciw ludziom bowiem, którzy walczą mogą tylko słowem, wystąpiłeś Pan z sękatym kijem. Oudaczałeś walkę religijną, lekkomyślnie rozpoczając i nierozumnie, bo z prawdziwie policyjną żądzą prześladowczą prowadzoną, zarzucałeś Pan wkrótce sam, a jedyną zasługą, którą przez to wotyżyleś, jest to, że złożyłeś dowód, jak niedostateczne są pańskie zdolności umysłowe do rozwiązania wielkich kwestii politycznych.

Zapędziłeś Pan także jeszcze w jedną dziedzinę, a mianowicie chciałeś stosunki handlowo-polityczne i ekonomiczne swój ojczyzny według własnego pomysłu na nowo urządzić. O tej próbie, Boże zmiłuj się! nie chcę nawet mówić, w tej dziedzinie bowiem nie znałeś Pan abecadła odnośnych umiejętności i nie byłeś nawet w stanie jasno pojąć konsekwencji swych własnych zarządzeń. To jednak nie ulega wątpliwości, że gdyby się było Panu udało przeprowadzić rzeczywiście swe plany nowej organizacji stosunków kościelnych i handlowo-politycznych, co przy władzy, jaką Pan wówczas miałeś, było rzeczą możliwą, wówczas nastąpiłyby w dziedzinie zarówno polityki wewnętrznej jak i zewnętrznej tak chaotyczne stosunki, że dalsza egzystencja zjednoczonych Niemiec byłaby na serwo zakwestyonowana. Na szczęście jednak postąpiła nauka w Niemczech wówczas już tak daleko, że sfery oświecone przewidziałyby grożące niebezpieczeństwo i utworzyły prąd przeciwny, który jakkolwiek wobec powagi pańskiej, opartej na masach popółstwa, wystąpił w formie mocno zamglonej, mimo to jednak był dość potężnym, aby zyskać górę i zmusić Pana do odwrotu. Te lata jednak, w których wisiało w powietrzu wywołane przez Pana niebezpieczeństwo, nad sprowadzeniem którego pracowałeś Pan z właściwym sobie uporem, przeżyły sfery inteligentne w bardzo ponurem usposobieniu, które nawet dziś jeszcze nie poszło w zapomnienie.

Natomiast pańskie wmięszanie się w kwestyę socjalną ubawić musi każdego. Nie miał mi Pan tego za złe, przeciwieństwo i najgłębokości człowiek nie jest obowiązany umieć wszystko, ale rozumny człowiek nie będzie się miewał do rzeczy, której nie a nic nie rozumie. Pan bo próbowałeś całkiem na serwo stłumić ruch socjalistyczny małym stanem obciążenia — a to po prostu wygląda na farsę. Walka rycerza hiszpańskiego z wiatrakami jest niczem wobec tego. Od olowianej atmosfery, wiszącej nad Europą, w której nikt nie ma ochoty do śmiechu, odbija ten obrazek, na którym widać, jak patrol policyjny chce wypróżnić i zamknąć olbrzymi warsztat socjalizmu, jak uśmiechnięty promień słońca majowego.

Powiedziałeś Pan sam raz pewnego, że w postulatach klas pracujących znajduje się „ein Körnchen Wahrheit“. Jakkolwiek możnaby z tego wnosić, że bodaj instynktem odczuwałeś Pan idee, które kryją się na dnie ruchu robotniczego, to jednak właśnie ta uwaga pańska dowodzi jasno, że o głębokim znaczeniu i historycznej doniosłości socjalizmu nie miałeś Pan najmniejszego pojęcia. Kto chce włożyć socjalizm w granice kwestii robotniczej, choćby nawet w granice stosunku pracy do kapitału,

mężowi zdawało się, iż dostrzegł jakiś przymus u nich.

— Jeżeli państwu przeszkadzam — mruknął... — Bynajmniej — odparł drugi, prostując swą silną postać. U nas zaprasza się bez ceremonii a ci, którzy przyjmują naszą gościnność, mają prawo do naszej wdzięczności.

II.

Okolica, w której Serméze upatrywał „znakomite studium do przyszłego Salonu“, zasługiwała w istocie na uwagę artysty.

W tem miejscu dolina Izery zwięza się w ścieniona szczyt, gdzie tylko zostaje miejsce dla rzeki i drogi, otoczonej wązkim paseczkiem gruntu. Z jednej strony łańcuch alpejski wzbija się ku niebu, nierówny, koloru rdzy z ciemno zielonym laskiem tu i owdzie — jakby polyskującym deseniem z zielonego aksamitu na tle brunatnego jedwabiu. Na tym olbrzymim okopie strumyki wyłobily bruzdy, w których ich przeczeczone wody biegna od skały do skały, znacząc białe linie na ciemnej górze.

Z drugiej strony wznosi się mur z szarych skał barwy zbrunaczonej cyny, mur zakończony śpiczasto, ale podtrzymywany nagromadzonemi, olbrzymiemi głazami, racuonemi przypadkiem jeden na drugi. Kępy murawy wieńczą ich stoki, dzikie trawy, zarosła, z których wyłaniają się bukiety krzaków. Z góry z wielkim łoskotem spada strumień wody, wyskakujący jak trąba wodna, która uderzając o kamienie, rozpryskuje się, spada w kaskadach, obramowanych białą pianą, łączy się na zielonym obrusie, w łożysku najeżonym kamieniami i wylewa się do Izery, czarnej i głębokiej, toczącej się wartko wśród spadzistych brzegów.

Salwator Rosa nie wymalował nigdy bardziej ponurego krajobrazu w czeluściach alpejskich, a kontrast wesołych dolin, które poprzędają i ciągną się dalej za drogą z Bríançon może tylko wydatniej ponurą pięknością.

ten robi tak samo, jak gdyby chciał tum koloński schować do kapelusza.

Nie potrzeba być koniecznie socjalistą, wystarczy być człowiekiem wykształconym i niezawalającym, aby zrozumieć, że socjalizm dąży nie tylko do tego, aby demokratyczną zasadą równości uczynić podstawą kwestyę codziennego chleba, ale że ma on także wyższy i szlachetniejszy cel: rozdzielać w równej mierze między ludzi światła duchowego wykształcenia. Dopiero gdy ludzkość uwolni się od materialnych trosk o chleb, rozpocznie się ta druga epoka socjalizmu w historii. Kwestyja chleba jest tylko środkiem do osiągnięcia tego drugiego, właściwego celu.

Tylko powierzchowny znawca warunków życia, badając cele socjalizmu, da się zblamać tem, że pierwszym jego objawem objawom wstrętne zamachy i pospolite zbrodnie. Tak jak przyszcie na świat każdego organizmu zwierzęcego odbywa się w brzydkich formach, tak samo chce prawo natury, aby każda wielka idea wyłaniała się wśród wstrząsających serce i umysł bólów porodowych. Socjalizm w dalszej swój drodze przejść może jeszcze niejedną nieprzewidzianą fazę, będzie miał mnóstwo przeszkód do zwalczenia, zasadnicza myśl jego zjedynie niejedną raz może na bezdroża, mimo to jednak z siłą żywiołu, którą posiada każda nowa a żywotna myśl, przebijając się będzie bez przerwy i ujawni kiedyś te formy życia, które dziś dopiero na dzień jego leżą.

Ustawiciele trzymanie ruchu socjalnego na wodzy nie leży już dziś w granicach możliwości, a tem mniej jego zupełne stłumienie. Opłaciłoby się natomiast zastanowić nad wynalezieniem środków, któreby propagandzie socjalnej uniemożliwiły dopuszczanie się szkodliwych wybrzydów i kierunek duchowy zmusiły do powolnego i spokojnego rozwoju. Jestto zadanie tak piękne, że rozumny kierownik państwa w pocie czoła powinien nad niem pracować; jednakże w korporacji dyplomatów, przyzwyczajonej prowadzić życie z dnia na dzień, tylko wyjątkowo znaleźć się może mąż stanu, który pojmie tak daleko sięgające zadanie — a Pan do tych wyjątków nie należy.

Zrobmy jeszcze raz krótki rachunek i zestawmy aktywa pańskiej politycznej księgi głównej: Obejmuje ona zatem z gruntu chybiony traktat pokojowy z Francją, zestawienie prowizorycznej budowli zjednoczonych Niemiec, przygniatający ciężar podatku krwi i mienia, zatamowanie duchowego i materialnego rozwoju narodu niemieckiego, przekształcenie wszystkich państw europejskich w obozy wojenne, nieudaną walkę kulturalną, partacką próbkę reform handlowo-politycznych i śmieśną wojnę policyjną z socjalizmem, do tego wszystkiego, aby już o niczem nie wspomnieć dodajmy jeszcze pański wprawdzie nie dość energiczny antysemityzm i wściekłą nienawiść do Polaków. Oto cały tobolek, który Pan zabierzesz ze sobą w drogę do historii. Jaki rachunek ona z Panem zrobi, odgadnąć nie trudno, nie wiemy tylko, czy ten rachunek jeszcze się nie powiększy i — kto go zapłaci.

## KORESPONDENCJE.

Wiedeń, 9 sierpnia.

(Zastępca ministra wojny. — Sprawy czeskie. — Halban.)

Urządowa „Wiener Zeitung“ ogłasza dziś dekret cesarski, datowany z 5 b. m., mianujący szefa sekcji ministerstwa wojny generała Merkla tymczasowo kierownikiem tego ministerstwa. Generał Merkl od 13 lat jest szefem sekcji i często ministra wojny zastępował. Liczy on lat 62, w r. 1885 otrzymał rangę podfeldmarszałka, a niedawno temu zbrojmistrza polnego (Feldzeugmeister). Nazwisko jego wymieniono pomiędzy kandydatami do spadku po s. p. generale Bauerze. Zdaje się jednak, że tak nie będzie, bo gdyby był rzeczywistym kandydatem, nie poruczono mu tymczasowego kierownictwa. Oslawiona z kłamstw „Wiener Allgem. Zeitung“ donosi, że ministrem wojny zostanie komendant korpusu peszteńskiego, ks. Rudolf Lobkowitz z znacznej rodziny czeskiej, chociaż posiada majątek w Węgrzech i jest członkiem Izby magnatów. Oczywiście ks. Lobkowitz, jak każdy inny z 15 komendantów korpusów jest poważnym kandydatem do teki ministra wojny, aby jednak nominacyja jego była już zdecydowaną, nie sądzimy. Owszem

Gospodarz Adryana Serméze zaprowadził go prosto do domku, zbudowanego u stóp skał, zdala od innych mieszkań wioski; otworzył drzwi jedną ręką, drugą zdejmując kapelusz i rzekł z wzruszeniem, które nieco zaćmiło dźwięk niskiego głosu jego:

— Zechciej pan wejść do Fulgencjusza Guaydoz i bądź mile pozdrowionym w jego domu! — Adryan de Serméze dziękując panu za gościnność, którą mu ofiarujesz — odrzekł młodzieniec, sam wzruszony mową i powitaniem.

Wprowadzono go do małego saloniku, gdzie na kominku z starem zwierciadłem weneckim płonął wesoły ogień. Ciężki i wielki kredens, stół czworokątny, proste krzesła stanowiły umeblowanie tego pokoju, w którym nic nie było nadzwyczajnego, chyba na konsoli między dwoma oknami o firankach z perkalu w białe i zielone paski, karafka z grubego kryształu, w deseni, w której znajdował się krzyż, włożony jak bukiet w wazonie. Był to krzyż prosty na pierwszy rzut oka, lecz który Serméze spostrzegł natychmiast i któremu poszedł przypatrzyć się z blizką, podczas kiedy Celestyna, wyszedłszy do kuchni, rozmawiała z hałaśliwą i wygadną kucharką, a p. Fulgencjusz Guaydoz, zamieniwszy swój surdut notaryalny na ubranie bawelniane, zeszedł do piwnicy, aby przynieść, jak mówił, butelkę wina białego z Aigue i starego wina Grand-coeur, ze zbioru 1865 r., nektar i ambrozja.

Służąca nakrywała do obiadu. Sympatyczna Celestyna bez wątpienia zmieniała kołnierzyk i zdejmowała zieloną wstążkę. Ale Serméze nie słuchał monologu starzej sługi, która mruzczała półgłosem, ani trylów i wybuchu śmiechu dziewczynki, ani nucenia starca, który pomrukiwał jakąś piosenką, idąc po schodach i poruszając pękiem kluczy.

Krzyż jednakże nie miał w sobie nic takiego, coby mogło zająć artystę; antykwaryusz byłby może w nim poznał zabytek z XIII lub XIV wieku.

ogłoszony dziś dekret cesarski świadczy, że przymuszony trwać będzie co najmniej kilka miesięcy.

Już to Czesi posiadają szczególny talent wywoływania ciągłe drażliwych kwesty. Niedawno temu praska rada miejska, czyniąc zadość naleganom Młodoczechów, odnowiła tablice z napisami nazw ulic. Dawniej te nazwy były umieszczone w obu językach krajowych, teraz rada miejska umieszcza tablice wyłącznie czeskie. Naturalnie namiestnik unieważnił tę uchwałę i nakazał radzie przywrócić napisy w obu językach krajowych. Hrabia Thun rozporządzenie swe uzasadnia głównie artykułem 19 tym konstytucji o równoprawieniu narodowości, do którego właśnie Czesi co chwila odwołują się. Istotnie Praga jest stolicą kraju, w którym obok 3 i pół milionów Czechów, mieszka 2 i pół miliona Niemców. Pominąwszy ten fakt, trzeba też uwzględnić nieco stonki historyczne. Otóż Praga od bardzo dawna była miastem, które często, choć nie zawsze, miało fizyonomiją wybitnie niemiecką. Nie zgadza się to więc wcale z historycznym prawem, gdy teraz nagle gwoli szowinistycznym zachciankom Młodoczechów, usunięte bywają niemieckie (obok czeskich) napisy nazw ulic. Nas tylko dziwi, że maż tak wytrwały i rozumny, jak burmistrz dr. Szolc i w tej kwestyji uległ prądom młodoczeskim. Naturalnie „Narodni listy“ dziś z zwykłą brutalnością napadają na namiestnika hr. Thuna. Tymczasem dr. Szolc wyjechał na wieś, a więc praski spór pomiędzy namiestnikiem a radą miejską, jak tuż się, toczy się in absentia burmistrzów.

Młodoczechom ten nowy spór przyszedł w samą porę, bo odwraca uwagę od zaczętych walk w klubie młodoczeskim. Na ostatnim tego klubu zebraniu pono p. Edward Greg profesor Masaryka nazwał drugim — Sabina. Sabina był jednym z przywódców młodoczeskich i na mityngach odznaczał się jako mówca ultrapatryotyczny. Pewnego dnia wykazało się, że od wielu lat był płatnym agentem praskiej dyrekcji policyi. Mówiąc w nawiasie, tenże Sabina jest autorem libretto znanej opery czeskiej „Sprzedana narzeczona“ (prodana nevesta). Porównanie p. Masaryka z Sabina grzeszy przesadą, ale dowodzi, że namiestności w klubie młodoczeskim dosięgły już bardzo wysokiej temperatury.

Dyrektor kancelaryi Izby poselskiej, radca Blumenstock de Halban, otrzymał upoważnienie używania nadal wyłącznie nazwiska Halbana.

## Ziemię Polskie.

\* Sprawa utworzenia z kilku powiatów gubernii lubelskiej i siedleckiej, osobnej gubernii „ruskiej“ (jak się wyrażają dzienniki rosyjskie), ze stolicą Chełmem, którą poruszył generał-gubernator Hurko — według „Mosk. Wiadomości“ wzięła obrót niepomysłny dla następujących „osobistych“ i „prywatnych“, lecz bynajmniej nie państwowych interesów. Ktoś, kto chciał być gubernatorem nowej gubernii, starał się jak najusilniej wpływać w tym kierunku, aby ją oderwać całkowicie od generał-gubernatorstwa warszawskiego, a nie przyłączyć do generał-gubernatorstwa kijowskiego. Tym sposobem powstałaby anomalia, niezgodna z całym systemem administracyjnym w ziemiach polskich, iż jedna jedyna gubernia znalazłaby się wśród trzech generał-gubernatorstw: warszawskiego, kijowskiego i wileńskiego, na co znowu nie chcieli się zgodzić autorowie projektu wyłączenia przyszłej gubernii chełmskiej z Królestwa Polskiego. Dalsze przeszkody w tym względzie wyszły od miejscowych rosyjskich urzędników, którzy w razie oderwania tych powiatów od Królestwa Polskiego, utraciliby swe prerogatywy i dotychczasowe. Ostatnia zaś przeszkoda miała jakoby wyjść od Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które przedstawiało nieopodobaństwo wyłączenia ze swej administracyi ziem, zastawionych w Towarzystwie, a położonych w nowo mającej się utworzyć gubernii. „Mosk. Wiadom.“, które tak często lubią się powoływać na pamięć Murawiewa i żywią tyle pietyzmu dla jego osoby, przypominają, iż ten na nic się nie oglądał, gdy potrzeba było przyłączyć czasowo w roku 1863 gubernię angustowską do generał-gubernatorstwa wileńskiego.

Do „Polit. Corr.“ donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski dąży obecnie z wielkim naciskiem do upaństwowienia całej sieci kolei żelaznych w Królestwie Polskiem. Właśnie zajmuje się on wyprac-

Wykrojony z prostego kawałka drzewa, miał figurę wyrzeźbioną nożem przez naiwnego artystę, pokrytą polyskującą masą, która z czasem zdawała się być wytartą. Cztery ramiona były równe, lecz dolne ramię kofczyła rękąjęszo nieco długa, w której znać jeszcze było wgłębienia, zrobione narzędziem. Rękąjęszo, że to przedmiot, niewykofczony przez jakiegoś pastuska, zwolna rękąjęszo w zaciszu dni jesiennych, zaczęty, odłożony, a wreszcie zapomniany.

Kiedy, zbadawszy dokładnie krzyż ten, tak dziwnie umieszczony w karafce z wązką szyjką, Adryan de Serméze odwrócił się, zobaczył trzy narkrycia na stole, pokrytym niebielonym obrusem; talerze były w czerwone kwiaty, kieliszki ze szkła czeskiego, stała na nim wielka cynowa waza, z której różochodził się wonny zapach.

Stary Guaydoz wszedł, niosąc w kościanym koszyku trzy butelki pokryte pyłem, a za nim podążała Celestyna, ubrana w chusteczkę koronkową i której jasne warkoce przybrane były w bławatki. Adryan zauważył tę ozdobę i uśmiechnął się na tę dziecinną zalotność dziewczynki.

Zajęto miejsca przy stole. Obiad był wesoły, jedzenie proste, obfite i delikatne. Ci ludzie żyli dobrze i przywykli do dobrego życia. Nie było tam nic wyszukanego, lecz był wybór. Ryby z Izery, potrawy przyrządzone smacznie, piękne owoce, wyborne sery, znakomite wina.

Serdeczna wesołość i srebrny śmiech dziewczynki, nieco uroczyście sposób mówienia ojca, bawily gości, przyjętego tak uprzejmie. Przy wetach Adryan zupełnie już swobodny, sądził iż się znajduje u dawnych i wypróbowanych przyjaciół i przekonał się iż ten, którego wziął za notaryusza, a który nie użył dotąd żadnego z barbarzyńskich wyrażeń prawniczych, traktował go, jako dobrego towarzysza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

waniem nowej organizacji zarządu tychże kolei, jaka ma być zaprowadzona po upaństwowieniu.

### Ziemię słowiańskie.

\* Mianowany niedawno poseł serbskim przy dworze petersburskim, przywódca stronnictwa radykalnego, Passicz obejmie swój urząd dopiero we wrześniu. Ze strony oficjalnej zaprzeczają pogłosce, jakoby Passicz miał otrzymać poufną misję, starania się o to, aby Rosya popierała narodowe interesa serbskie w Macedonii.

Wiadomość o zastąpieniu wkrótce obecnego posła rosyjskiego w Belgradzie, Persianiego, innym dyplomatą, nie potwierdza się.

### Niemcy.

\* Berlin, 10 sierpnia. Cesarz przybył dzisiaj po południu na pokładzie „Hohenzollern“ do Kilonii.

— Według informacji południowo-niemieckiej „Tabakztg.“ ma otrzymać bawarski minister skarbu posadę sekretarza stanu w urzędzie skarbu Rzeszy. Wiadomość tę przyjmują pisma niemieckie z zastrzeżeniem.

— Urzędowy rosyjski memoriał, jako pendant do memoriału hr. Capriviogo o przebiegu niemiecko-rosyjskich układów handlowych ma zostać niebawem ogłoszony. „Grażdanin“ zdaje się już czerpać swe wiadomości z owego zapowiedzianego memoriału, gdy mówi, że nie należy, jak to zachodzi w oficjalnym dokumencie niemieckim, sądzić podług tak zwan. bilansów handlowych, inaczej bowiem trzeba byłoby myśleć, że Rosya podług wartości cztery razy więcej wywozi towarów do Niemiec, aniżeli Niemcy kupują i teraz wskutek przerwania handlu cztery kroć większe ponosi straty. Takie przypuszczenie jest błędne. Niemcy tracą wiele towarów tranzytowych, tak samo niemiecka flota ponosi znaczną stratę i niemieckie fabryki, które przetwarzają rosyjski towar. Wobec tego znacznego ubytku zarobku ze strony niemieckiej traci Rosya tylko drobną część zbytu swych płodów.

— Rosyjska „Gazeta giełdowa“ tak się wyraża o mającej się zebrać w październiku konferencji niemiecko-rosyjskiej: „Minister skarbu Witte i rząd berliński pracują skrzętnie nad stworzeniem podstawy do odbycia się mającej na jesień konferencji w Berlinie. W dniu 1 października, jak się spodziewać należy, posuną się prace tak daleko, że na pierwszym posiedzeniu konferencji można już będzie wytworzyć sobie sąd co do ostatecznego przebiegu. Końca układów atoli nie można się spodziewać przed wiosną; dla tego na początku konferencji, w razie jeżeliby widoki co do jej zakończenia były pomyślne, starać się będą strony o zaprowadzenie tymczasowego porozumienia handlowego na podstawie wzajemnego uprzywilejowania.

— Wiadomości o przybyciu królowej angielskiej w odwiedziny do cesarza niemieckiego w zamku Stolzenfels potwierdza „Nord. Allg. Ztg.“ w korespondencji z Londynu. W 1845 była królowa i jej małżonek tamże gościem króla Fryderyka Wilhelma IV. Królowa zamierza podobno także spędzić tydzień w Kronbergu u cesarzowej Fryderykowej.

— Książę Jan Jerzy saski zaręczył się w tych dniach z ks. Maryą Izabellą wyrtemberską. Ks. Jan, syn ks. Jerzego saskiego, brata króla, urodził się 10 lipca 1869 r. w Dreźnie, ks. Marya Izabella zaś 30 sierpnia 1871 r. Jest ona córką ks. Filipa i pochodzi z katolickiej linii wyrtemberskiego domu.

— W Kilonii zostanie cesarz do wtorku na ćwiczeniach floty, poczem powróci do Berlina i uda się zaraz na paradę korpusu gwardyi. Do Karlsruhe pojedzie cesarz 8 września, od 12 do 14 września będzie obecnym na manewrach 14 korpusu armii przeciw 15 pod Hagenau.

— Cesarzowa ma niebawem przybyć do Kolonii. Z tego powodu czynią się różne przygotowania i na śniadanie, wydane przez miasto na cześć cesarzowej, zaproszono oprócz władz także kilka pań. Kolonka „Volksztg.“ z tej okazji zwraca uwagę na to, że wszyscy panowie i panie, mający wziąć udział w śniadaniu, należą do protestanckiego wyznania. Służnie zwraca katolicki organ nadreński uwagę na to, że między czterema największymi władzami największego miasta Prus nadreńskich z przeważnie katolicką (2/3) ludnością nie ma reprezentanta katolickiej religii. Jestto wymowną ilustracją znanego zresztą faktu, że katolicka część ludności jest prawie wykluczona z wszystkich urzędów państwowych w Prusach.

— Dzisiaj rano odbyła się uroczysta introdukcja ks. prob. Deitmera, dotychczasowego wikaryusza przy kościele św. Macieja w Berlinie, do kościoła w Steglitz. Parafianie zbrali się bardzo licznie, aktu wprowadzenia dokonał ks. proboszcz Kappenberg w zastępstwie ks. prałata dr. Jahnela.

### Austria i Węgry.

\* Namiestnictwo czeskie zniósłoby chwałę praskiej rady miejskiej, wedle której napisy na rogach ulic, dotychczas w dwu językach, miały być zastąpione wyłącznie czeskim, i zarządziło, ażeby na nowo umieszczone napisy owe w dwu językach, a mianowicie: czeskim i niemieckim. W motywach powołuje się Namiestnictwo na artykuł 19 ustaw konstytucyjnych. Rada uchwaliła wnieść rekurs do Ministerstwa spraw wewnętrznych.

### Rosya.

\* Z Petersburga donoszą, że komisya pod przewodnictwem senatora Bezradnego, opracowująca projekt ograniczenia jurysdykcji przysięgłych, ukończyła swoje prace. Opracowany przez nią projekt będzie wniesiony na jesienną sesję rady państwa. Oprócz tego przedstawiony będzie inny jeszcze projekt, zredagowany w ministerstwie sprawiedliwości, a zmierzający do wprowadzenia zmiany w zakresie działania departamentów kasacyjnych i sądu przysięgłych, oraz projekt przekazania naczelnikom ziemskim czynności sądowo śledczej.

Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu uchwaliło podwyższyć znacznie fundusz, przeznaczony na kształcenie zagranicznych Słowian w Rosyi. W tym wypadku idzie głównie — jak donosi „Politische Correspondenz“ — o ułatwienie młodzieży czarnogórskiej wstępowania do wyższych ojsyjskich zakładów naukowych.

### Ameryka.

\* Kongres amerykański. W Poniedziałek zebrały się obydwie izby kongresu amerykańskiego, zwołane przez prezydenta Clevelanda na sesję nadzwyczajną. Wiadomo, że zwołanie tej sesji spowodowane zostało przez znane rozporządzenie rządu indyjskiego, mające na celu demonstrowanie srebra, a głównym, zapewne i jedynym, przedmiotem obrad kongresu będzie bill Shermana, zobowiązujący skarb Stanów Zjednoczonych do zakupywania co miesiąc 4 1/2 mil. uncji srebra, na zasadzie którego skarb wydawał t. z. certyfikaty srebrne, przyjmowane w kasach rządowych przy opłacie podatków, obiegające zatem w kraju. Rozporządzenia rządu indyjskiego i spowodowany tem spadek cen srebra, naraża skarb Stanów Zjednoczonych na znaczne straty, które oczywiście mogłyby się zwiększyć w miarę dalszych zakupów srebra. Zdaje się tedy, iż kongres znieśli bill Shermana, sprowadzając jednakoż przez to jeszcze większe zamieszanie w kwestyi monetarnej.

### Telegramy.

Paryz, 10 sierpnia. W Fontainebleau zebrała się rada ministrów. Zastąpiła ona bieżące sprawy i postanowiła rozpocząć natychmiast budowę tureckiej kolei żelaznej.

60 syndykatów gieldy robotniczej skazał sąd za wykroczenie przeciwko prawu na 50 franków kary pieniężnej i oprócz tego zarządził rozwiązanie odnośnych syndykatów.

Dzisiaj po południu rada ministrów będzie się zajmowała prawdopodobnie sprawą broszury p. Dupas.

„Journal des Debats“ potwierdza, że likwidator Towarzystwa panamskiego Marquis wręczył sądowi handlowemu skargę o zwrot 100 milionów franków, które otrzymały osobistości mające udział w syndykacie dla emisji akcji panamskich. Dalej likwidator żąda zwrotu 50 milionów franków od pierwszych przedsiębiorców.

W Royan spaliły się wszystkie szafasy jarmarczne, oraz menażerya.

Na zebraniu w Draguignan zwrócił się Clemenceau przeciwko swoim przeciwnikom, którzy używają wobec niego formalnego systemu oczerniania i bezczeszczenia. Stanowczo odparł on zarzuty, jakoby od Herza otrzymał pieniądze. Herz był tylko akcyonaryuszem jego gazety. Następnie wspomnieli Clemenceau o kampanii panamskiej, twierdząc, że przedsięwzięli ją monarchiści, dalej zwałczali nawróconych monarchistów do rzeczypospolitej i podniósł w końcu, że jeżeli nigdy nie brał udziału w rządzie, to jedynie z tego powodu, że nigdy mu urzędu nie zaproponowano.

Londyn, 10 sierpnia. Sekretarz parlamentary dla spraw zewnętrznych, Grey, oświadczył w Izbie gmin, że wedle najnowszych informacji Mataafa i jego przywódcy znajdują się na okręcie wielko-brytańskim „Katoomba“. Ich los będzie przedmiotem obrad trzech traktatowych mocarstw.

Wedle doniesień biura Reutersa z Buenos-Ayres zwolnienicy stronnictwa Mitry wkroczyli rano do La Platy. Radykałowie znajdują się po za miastem. Minister wojny rozbroił powstańców i wojsko prowincjonalne. Dalej biuro to donosi, że radykałowie wkroczyli do La Platy i żądali uznania dla swego rządu, lecz kongres nie chciał tego uczynić. Ministerstwo żywią w tym względzie rozmaite zdania. Pojawia się też pogłoska o przesileniu ministerjalnym.

Górnicy w Monmouth (Anglia) postanowili nie podejmować pracy, dopóki posiadziciele kopaliń węgla nie podwyższą im płacy o 20 proc. Sztajgarze kopaliń w Bonne-Maesteg podjęli na nowo pracę. W innych kopalniach toczą się pertraktacje. Cena węgla Yorkshire podniosła się o 7 szylingów na tonie.

Petersburg, 10 sierpnia. „Ajencya północna“ donosi wobec referata zagranicznych gazet, że stała rosyjska eskadra na morzu Śródziemnym została już utworzona. Większa część okrętów składa się z okrętów, bawiących obecnie w Ameryce na uroczystości Kolumba. W przyszłym tygodniu wyjdzie oficjalny ukaz w tej sprawie.

Rosyjski wywóz wynosił w pierwszym półroczu b. r. 237,341,000 pudów (166,869,000 w roku ubiegłym) dowóz 191,173,000 pudów (174,333,000 w roku ubiegłym).

Rzym, 10 sierpnia. Wobec pogłoszek, jakoby istniał tajny włosko-rosyjski traktat, pisze „Popolo Romano“, że dementi uważał za zbyt czyste, ponieważ taki traktat jest absurdum dla tych, którzy nie postradali rozumu.

Londyn, 11 sierpnia. Biuro Reutersa donosi z Buenos Ayres, że rząd radykalny zarządził rozwiązanie swego wojska w La Plata. Radykałowie obsadzili gmachy publiczne. — Ministerstwo wraz z wojskiem stronnictwa narodowego opanowało La Platę i ułali się do Euseñady. Rząd radykalny nie został jeszcze uznany przez kongres. Izba uchwała 48 głosami przeciwko 3 rezolucyja, tyczącą się interwencji związkowej. Senat przyłączył się prawdopodobnie do tej rezolucyji.

Wielki Waradym, 10 sierpnia. Wczoraj wieczorem przed biskupim pałacem zgromadził się tłum dwutysięczny, który wśród okrzyków, wymierzonych przeciwko biskupowi Michałowi Pavelu, wybił wszystkie szyby w oknach pałacu. Inne grupy ludności udały się przed budynki, zamieszkałe przez Rumunów i również pomybiły szyby w oknach. Po godz. 10 wieczorem demonstracyja przybrała poważniejszy charakter. Na rumuńskie seminarium i pałac biskupi poczęto rzucać wielkimi kamieniami. Wybito również okna w przyległym kościele. Burmistrz i komisarz policyi zostali znieważeni. Kompania piechoty zamknęła ulicę. Jeden z żołnierzy otrzymał ranę wskutek uderzenia kamieniem. Do godziny 11 nie zdołano przywrócić porządku.

Waszyngton, 10 sierpnia. Senat odczytał swoje obrady nad wniosek demokratów, którzy postanowili odbyć plenarne zgromadzenie stronnictwa w celu wzajemnego porozumienia się w kwestyi srebra. W toku dyskusyi okazało się, że zwolnienicy srebra są nader liczni i zdaje się, że potrafią przeszkodzić zniesieniu billu Shermana, w razie gdyby nie zdołali przeprowadzić analogicznej ustawy. Zgromadzenie zwolnieników srebra z pomiędzy członków Izby reprezentantów postanowiło wybrać komisya w celu wypracowania projektu ustawy o wolnym wybijaniu srebra, przyczem uchwałę Izby miałyby być zastrzeżone ustanowienie stosunku złota do srebra.

Wielki Waradym, 11 sierpnia. Przed pałacem biskupim tłum gromadził się wieczorem ponownie, lecz ustąpił przed wojskiem. Z tłumem rzucił ktoś w powietrze dwie rakiety, co spłoszyło konie huzarów. Dwoje dzieci zostało poranionych. Kilka osób przyraźstwowano. O godz. 10 wieczorem przywrócono spokój.

Bukareszt, 10 sierpnia. W nocy z wtorku na środę zaszło w Braile ośm nowych wypadków cholery. Dwa wypadki zakończyły się śmiercią. W Sulinie zaszło 14 nowych wypadków choroby, 7 śmierci. W Czarnej-Vodzie, w Tulczy i w Gałacu nie zaszło żaden wypadek.

Bukareszt, 11 sierpnia. W Braile zachorowało na cholere 36 osób, umarły 4, w Salinie zachorowało 61 osób, umarło 10, w Czarnej Vodzie zach. 7, umarły 4.

Wiedeń, 10 sierpnia. W Mikuleczynie (wschodnia Galicya) zaszły dwa przypadki cholery, z których jeden skończył się śmiercią.

W Oilli w Styryi zmarł robotnik z Węgier wśród objawów cholery.

### Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek, 11 sierpnia

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał lekarzowi wojskowemu w niem. Afryce wschodniej, poszuszbowemu lekarzowi sztabowemu Schwesingerowi order czerwonego orła czwartej klasy z mieczami; notaryuszowi i adwokatowi Brickwidde w Osnabryku order czerwonego orła czwartej klasy.

\* Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz wyjedzie w dniu 22 b. m. na konferencyja Biskupów do Fuldy.

\* W środę, dnia 9 i w czwartek, dnia 10 sierpnia odbywały się w tutejszem seminarium duchownym *ustne egzaminy*. Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz dr. Stablewski, pragnący poznać dobrze przyszłych swych pracowników w winicy Pańskiej i dodać im zarazem bodźca do pilnej pracy w naukach, tudzież do gorliwego rozwijania w sobie ducha iście kapłańskiego, był taskaw przewodniczyć przez cały czas egzaminom.

Wszystcy alumni z najwyższego kursu złożyli egzamin t. zw. *rigorosum*, na mocy którego przesadzeni zostali do kursu praktycznego w seminarium gnieźnieńskim. Otóż ich nazwiska: Dandelski Wiktor, Gutsche Maksymilian, Kowalski Antoni, Linke Alfred, Schwartz Michał, Skoracki Stanisław, Spychalski Aleksy i Zaleski Józef. Egzamin dwóch niższych kursów także dobrze wypadł, gdyż wszyscy alumni do nich należący do wyższych kursów przesadzeni zostali.

Z dniem dzisiejszym rozpoczęły się ferie semi naryjne, które potrajają aż do 14 października.

\* „Goniec Wielkopolski“ pisze:

„Zapytanie do p. Stefana Cegielskiego, posła do parlamentu niemieckiego. Książę po miesiącu pogłoska, że poseł p. Stefan Cegielski dał żyro (poręczanie) p. Knapowskiemu, nakładcy i redaktorowi „Postępu“ na 1500 m., które się kończyło w czasie ostatnich wyborów posła do parlamentu. Po wybraniu przez komitet miasta Poznania p. Stefana Cegielskiego na posła i wyznaczeniu delegacyi do urzędowania go o kandydaturze, — pan Knapowski wyprzedził takową i pobiegł do kandydata, ażeby pierwszy powinszował mu wybór. Po odbytych akcie gratulacyjnych, wydobyl był p. Knapowski formularz wekslowy na 1500 m. i prosił p. Cegielskiego o podpis prolongacyjny, — jaki też uzyskał.

Prosimy p. posła Cegielskiego uprzejmie, ażeby dla wyjaśnienia rzeczy zechciał objaśnić zainteresowaną publiczność, czy przytoczony fakt zgadza się z prawdą. Dotąd jest to sprawa prywatna i nie obchodziłaby ona nikogo, gdyby postępowanie p. Knapowskiego nie było rzucito na nią cienią niekorzystnie go przedstawiającą.

Teraz ciąg dalszy. W dwa dni po odebraniu podpisu od p. Cegielskiego, zmienił p. Knapowski front — jak pisze „Dziennik Pozn.“ w num. 180. Albowiem nie tylko nie uczeszczał, jak sam przyznaje, na zebrania, gdzie przygotowywała się sesyja przeciw wyborowi p. Cegielskiego, ale i w „Postępie“, którego jest właścicielem i redaktorem, wyrażał się dwuznacznie o kandydaturze p. Cegielskiego. Jeżeli nas pamięć nie zawodzi, to „Postęp“ rozgłaszał tendencyjnie puszczoną fałszywą pogłoskę o onych 6 m., jakie p. Cegielski miał uznać za wystarczające dla robotnika na tygodniowe utrzymanie. A przed samymi wyborami pisał p. Knapowski w „Postępie“, żeby wybory głosowali na dr. Szymańskiego, albo p. Cegielskiego. Czekaj będziemy na odpowiedź przez tydzień, po którego uplywie, gdyby nie nadeszło wyjaśnienie, nabrałoby pogłoska znaczenia wiarogodnego.“

\* Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 10 sierpnia rano 0,58 m., w południe 0,58 m. Dnia 11 sierpnia rano 0,58 m.

\* Cieleś i mularze tutejsi mają w r. b. mało roboty, bo tylko 3 a co najwięcej 4 nowe budowle rozpoczęto stawiać na wiosnę.

\* Liście na drzewach w mieście już zółknąć zaczynają. Trudno im brać soki pożywne z ziemi pokrytej brukiem lub ubitemi chodnikami.

\* Warta przybera od wczoraj w Pogorzeli i w Sremie, to też i tu w Poznaniu niebawem woda wzrastać zacznie, na co szkaradze z upragnieniem czekają.

\* Rozpusta. Od pewnego czasu wyrządzano tu w nocy pesły, zdejmując godła (szylidy) kupieckie. Policya skarala tych nocnych psotników, a ponieważ w ostatnim czasie znouu się te niewczesne żarty pojawiają, przeto odtąd ich szkodnicy surowiej będą karani, jeżeli ich policya pochwyci.

\* Przestroga dla kupców, wysyłających listy kopowane wraz z pieniędzmi w jednej kopercie. Tym kupcom radzi się, aby nie kładli takich listów zwilżonych w kopertę, a czynili to dopiero wtenczas, gdy list uschnie. Listy z pieniędzmi waży bowiem poczta przy odbieraniu i przy wydawaniu ich. List zwilżony waży więcej niż suchy. Z tego powodu są nieraz dla odbierającego list nieprzyjemności, musi on bowiem iść na pocztę i osobiście, w obecności urzędników pocztowych list otwierać.

\* Kościan. Towarzystwo Przemysłowe odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie

8 wieczorem na sali strzeleckiej. Na porządku obrad odczyt „O rozwoju przemysłu“ polskiego w czasie średnio-wiecznym i teraźniejszym.“ O liczby udziału aprasza

Zarząd.

\* Wolsztyn. Tutejsza ladratra nakazała, aby dna trumien były przyzrubowane, a nie przybite. Nadto fugi dna mają być wylane smołą, a trumna wyłożona wiorami w wysokości trzech centym.

\* Gdy pieniądze wycofuje jakie pieniądze, to trzeba się w właściwym czasie zgłosić o zamianę takich pieniędzy na nowe. Nie uczynił tego komornik z Tarnowa pod Rogoźnem i kiedy przed kilku dniami zachorował, a pytano go, czy ma pieniądze na opędzenie kosztów choroby, wskazał skrzynię, w której są pieniądze. Otworzono ją i znaleziono trzy papierowe dwadziestopięciolarówki, które już nie mają wartości. — Może w drzędze łaski uzyska wartość tych papierów?

\* Toruń, 10 sierpnia. Wczoraj aresztowano tu rosyjskiego żołnierza, który z Płocka dezertował. Landrat wydał go władzom rosyjskim.

\* Teatr polski w Copotach. Dziś w piątek dramat hr. Starzeńskiego: „Gwiazdy Syberyi.“

W niedzielę obraz historycy: „Kościusko pod Raclawicami.“

\* Z Człuchowa (w Prus. Zach.) donoszą, że socyalści urządziłi weszłej niedzieli zebranie w sąsiedniej wsi Przechylewie. Nie mogąc dostać żadnego lokalu publicznego, zwołali zebranie do domu prywatnego. Zeszło się około 600 ludzi, a gdy się mówcy zjawili, zaczęto krzyć i hałasować, nie pozwalając im przemawiać. Policya rozwiązała to zebranie.

\* Centralne biuro stowarzyszeń, zajmujących się wysyłaniem dzieci na lato, mające siedzibę w Berlinie, ogłosił sprawozdanie za 1892 r., z którego się wykazuje, że jeżeli dawniej wysyłano dzieci głównie na kuracyja mleczną, to od pewnego czasu postanowiono także posyłać je do zakładów i wód leczniczych. W r. 1892 wysłano z 94 miast 26760 dzieci na pokrzepienie, z których 10,929 umieszczono w koloniach, a 8831 w solankach i nad brzegami morza. Dziesięciu chłopców umieszczono w zakładzie wodoleczniczym systemu ks. Kneippa w Kochensee. Ta kuracyja wypadła wyśmienicie.

\* Hr. Eugeniusz Esterhazy, syn znanego magnata węgierskiego, posiadającego dobra w komitacie weszpryjskim, po ukończeniu z odznaczeniem studiów prawniczych, wstąpił w tych dniach do zakonu Towarzystwa Jezusowego w Insbruku. Młody hrabia słynie z zamiłowania w naukach.

\* Scena z ulicy. W tych dniach w Berlinie, na ulicy Weinmeister, zablakł się maly chłopcyzna, placząc, że nie może trafić do domu. Otoczyło go naturalnie całe grono przechodniów, zaspynając pytaniami, na które jednak chłopcyzna odpowiadał tylko, że nazywa się Józef, nie mógł zaś żadnych bliższych uwzielić objaśnień. Postanowiono tedy udać się z dzieckiem na policyę. „Co znouu — zawałata na to pewna, rezolntnie wyglądająca kobieta — już ja wydobęde z niego, gdzie mieszka.“ Zwracając się zaś do placzącego malca, spytała: „Zkąd nosisz wódkę ojcu?“ — „Od Schwendyego“ — brzmiała szybka odpowiedź. — „Ot, i jest!“ — zawałata kobieta i wzięwszy malca za rękę, zaprowadziła go do wskazanego synkn, zkąd już chłopcyzna, syn koszykarza, łatwo trafił do domu. Humorystyczne, ale i... smutne!

\* Przepowiednia. Włosi posiadają wcale niezłego proroka w osobie pewnego „astrologa“ w Soretto. Wydaje on corocznie już od lat wielu kalendarz, w którym obok przepowiedni pogody pomieszcza prorocтва co do większych katastrof lub wypadków. Otóż astrolog w Soretto, w kalendarzu na rok bieżący, pod datą 31 czerwca przepowiedział: „contro di due nave da guerra,“ to jest zetknięcie dwóch statków wojennych. Jak wiadomo, w dniu tym zatonięła „Wiktoryja,“ zetknąwszy się z „Camperdownem.“

\* Pomnik Mozarta w Wiedniu, którego ukończenie projektowanem było na jesień przyszłego roku, odsłoniętem zostanie dopiero na wiosnę 1895 roku. Uroczystość tę chiano pierwotnie połączyć albo z datą uroczin mistrza (27 stycznia) lub zgonu (5 grudnia). Ze względu jednak, iż w żadnym z tych terminów nie można się spodziewać odpowiedniej pogody, a odsłonięciu pragnie komitet n dać cechę większej uroczystości, postanowiono więc odłożyć to do maja 1895 r.

\* Oozy mężczyzn i kobiet. Przyglądając się starożytnym rz-żbom greckim zauważono, że posagi mężczyzn mają oczy bardziej wypukłe, niż kobiet. Postanowiono więc sprawdzić, czy się rzeczywiście tak ma i w naturze. W tym celu zmierzono niedawno wypukłość gałki ocznej u pewnej liczby mężczyzn i kobiet i przekonano się, że taka różnica rzeczywiście istnieje, tylko w naturze nie daje się tak łatwo spostrzedz, jak na starożytnych rzeźbach. Nowy to dowód bystrości w obserwowaniu natury przez starożytnych artystów, którzy tylko ulegając ogólnemu dążeniu w starożytny sztuce do idealizowania natury, różnicę spostrzeżoną w rzeczywistości w dziełach swych silniej zaznaczyli.

\* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 12 sierpnia św. Klary p.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 39. Zachód o godzinie 7 minut 29.

### Telegram giełdowy.

Berlin, 10 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	9	10	9	10	
Penzencia słabiej.					
na wrzes.-paźdź.	157 50	157 —	Consol. 4 1/2%	107 50	107 10
na paźdź.-listop.	158 50	158 —	Consol. 3 1/2%	100 80	100 10
Zyto słabiej.			Pozn. 4 1/2% l. zast.	102 70	102 60
na wrzes.-paźdź.	142 25	141 —	Pozn. 3 1/2% l. zast.	97 80	97 25
na paźdź.-listop.	142 25	141 25	Pols. listy rent.	103 10	102 90
016/1 rzeź słabiej.			Poznań. oblig.	96 20	96 —
na sierpień.	47 50	47 30	Anstr. banknoty	163 25	163 20
na wrzes.-paźdź.	47 50	47 30	Anstr. renta str.	92 60	91 90
Okowita słabo.			Ros. banknoty	213 —	215 —
eksportowa . . .	34 90	34 60	Ros. listy zastaw.	100 90	101 10
na sierpień . . .	33 70	33 30	Pols. 5 1/2% lis. zas.	65 80	66 40
na sierpień-wrzesień	33 70	33 30	Pols. likw. lis. zas.	63 25	63 30
na wrzes.-paźdź.	33 80	33 60	Weg. 4 1/2% renta zł.	94 60	94 40
na paźdź.-listop.	33 90	33 70	Weg. 4 1/2% . kor.	90 70	90 25
spółwycza . . .	33 90	33 80	Anstr. kred. akcyje	202 —	201 90
			Lombardy . . .	43 10	42 60
			Disconto com.	175 10	175 60
Owies . . .	159 50	161 50			
na sierpień . . .			Uspokobienie:		
Wypowiedziano:			żyta węgpi . . .		
okowity kw. eksp.	20,000	160,000	okowity kw. eksp.	0,000	0,000
spoz. . . . .	0,000	0,000			
Szczecin, 10 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	9	10	9	10	
Penzencia niżej.			Okowita potw.		
na sierpień . . .	156 —	155 —	w miejscu eksport.	34 10	34 30
na wrzes.-paźdź.	156 50	155 —	na sierp.-wrzes.	33 —	33 —
Zyto niżej . . .			na wrzes.-paźdź.	33 —	33 —
na sierpień . . .	139 —	137 —			
na wrzes.-paźdź.	140 —	138 —	Petroleum		
016/1 rzeź spok.			na sierpień . . .	47 —	47 —
na sierpień . . .	47 —	47 —	w miejscu . . .	8 75	8 75
na wrzes.-paźdź.	47 20	47 50			

## Z lwowskiej wystawy krajowej.

Prezjdyum galicyjskiej dyrekcji skarbu zawiadomiło dyrekcję powszechną wystawy krajowej r. 1894 iż krajowa administracja skarbowa jako zarządzająca salinami w Galicyi, weźmie udział w charakterze wystawcy w wystawie lwowskiej, zarządzając zbiorową wystawą soli w wspólnym pawilonie, który dla wszystkich galezi rządowej służby technicznej zbudowany zostanie. Zbiorowa wystawa soli obejmuje: 1) karty kopalniane Wieliczki, Bochni, Łańca, Stebnika, Kalusza, Kosowa i Kaczyc; 2) plany zabudowań i urządzeń; 3) statystykę i pisma (dziela odnoszące się do soli i rękopisy); 4) modele, narzędzia i instrumenta (dawniejsze i dzisiejsze); 5) produkta górnicze i hutnicze (między innymi sól kamienna ustawiona w kształcie piramidy z grótą kryształową i stalaktytowa).

Dyrekcja wystawy krajowej r. 1894 zatwierdziła już plany budowy następujących pawilonów prywatnych: hr. Heleny Nierowej, hr. Ludwika Dobieckiego, Stefana Niemojowskiego, Kółek rolniczych, Kaźmierza Rojowskiego, Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu księcia Eustachego Sanguskiego i Jana Götza. Ostatni przedstawił plan budowniczy p. Tomasza Prylińskiego z Krakowa.

P. Ludwik Więckowski zgłosił się do dyrekcji powszechną wystawę krajową z propozycją wystawienia na placu wystawowym gorzelnii (trzejści z rzędu), składającej się tylko z dwóch oddziałów zacierania i dystrylacji, a przez niego niedawno skonstruowanej. Plakaciki tymczasowe Piotra z rysunkiem Stachiewicza, zapowiadające przyszłoroczną wystawę krajową, wysłane już zostały do zdrojowisk krajowych i zagranicznych, celem spopularyzowania idei wystawowej.

Prezjdyum namiestnictwa zawiadomiło dyrekcję powszechną wystawy krajowej w r. 1894, iż urządzenie działu pocztowo telegraficznego na przyszłoroczną wystawę, jest rzeczą postanowioną i że nawet rozpoczęto już prace około niektórych przedmiotów dla wystawy przeznaczonych.

Budowa linii kolejowych na placu powszechną wystawę krajową posunęła się znacząco naprzód. Ułożenie toru od strażnicy nr. 7 kolei czerniewieckiej do bram wystawowych, zostało już ukończono. Pierwszy pociąg wyprawiony będzie niezawodnie przed upływem bieżącego miesiąca.

Znana firma Groedl w Skolem urządzi na placu wystawy kolej wąskotorową, służącą nie tylko do przewozu materyałów, ale i osób.

Kwestya wody na placu przyszłorocznej wystawy została w zupełności i nader szczęśliwie rozstrzygnięta. Dostarczone przez firmę Zieleniewskiego z Krakowa dwie olbrzymie pompy parowe, wydobywają na dobę 541 metrów kubicznych, czyli ilość wody, wystarczającą na wszelkie potrzeby wystawy t. j. na zapalenie wodociągów, zaprowadzenie restauracji i cukrowni, skrapianie ulic i gazonów, pojenie inwentarzy, nawodnienie dwóch basenów na kąpiele, fontannę świetlną itp.

Pałac sztuki, monumentalna budowa powszechną wystawy krajowej, jest już pod dachem. Hala przemysłowa również jest już pod dachem i przedstawia się imponująco. Posunięto również roboty w gmachu architektury, oraz w pawilonie rolnictwa. Materyał do budowy wieży wodnej o charakterze antycznym, znajduje się w całości na miejscu. Dziś, jutro rozpoczyna się roboty około pawilonu szkolnego, według planów budowniczego Gorgolewskiego.

P. Gali, kompozytor krakowski, uproszony został przez prezjdyum sekcji XXII wystawy krajowej do zwiedzenia kościołów, klasztorów, archiwów, muzeów i zbiorów prywatnych, celem poszukiwania i wygotowania spisu przedmiotów, które mogłyby być umieszczone w dziale okazowym muzyki polskiej.

### Ku czci Karpińskiego.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Sto pięćdziesiąt lat minęło w setną rocznicę konstytucji 3 m. j. od urodzin Franciszka Karpińskiego w starodawnym dworze Hołoskowa, wsi położonej między Stanisławowem a Kolomyjka.

Karpiński, to lirnik Boży. — Danem mu było wniknąć w tajniki uczuć ludu i wyśpiewać, co było na dnie serca narodu. To też jego pieśni doznały niezwykłego rozpowszechnienia. Jeszcze w bieżącym stuleciu, przez kilka pierwszych dziesiątków lat, światowemu Karpińskiemu śpiewnikowi rozszerzały się dzieje, przy krosnach lub kądzieli, długie wieczory zimowe, — bojując za wolność narodu żywił na krańcach świata pamięć o kraju, a nawet nasz wielki Adam niemi łagodził tęsknotę za Ojczyzną. Na zawsze atoli pozostały w sercu i na ustach narodu jego pieśni treści religijnej — bo kościół przyjął do liturgii wiele z utworów Karpińskiego. Ten moment jest najwspanialszym pomnikiem „Poety serca“. Dokąd tylko dojdzie mowa polska, wszędzie rozbrzmiewają jego pieśni na cześć Boga, wszędzie witamy Stwórcę o rana niezrównanej piękności modlitwa: „Kiedy ranne wstają zorze...“.

Karpińskiego pieśniami Polak na całym obszarze świata łączy się duchem z Ojczyzną. Z nich czerpie przywiązanie do wszystkiego, co polskie; niemi na Litwie i Żmudzi pokrzepia siły do walki z wrogiem, wydzierającym jego mowę, jego wiarę: one to wlewają nadzieję wśród lodów Kameczatki, a nawet w głębinach białych katow, przykutym do tacek skażącym, Karpińskiego pieśniami zbrojny, puszcza się Polak, wyzuty z domowego ogniska, w zapasy z losem, szukając gościńnej ziemi i ciepła rodzinnego życia, nie tylko po zakątkach Europy, ale za morzem wśród stepów i lasów Ameryki i dalekich pod równikiem, pustyni afrykańskich. Wszędzie gdziekolwiek się Polaków zbierze gromadka, tuli ją kościół — niby macierz — do łona, a pieśniami Karpińskiego koi cierpienia, otuchy dodaje i chroni przed prądami negującymi narodowość.

To też już za życia doczekał się poeta tej niewysłowionej rozkoszy, że w późnym wieku dolaływały go z pobliskiego kościoła dźwięki własnych pieśni. Cześć mu i wdzięczność!

Ale te uczucia powinny przyoblec szatę. — Miejsca, związane z jego żywotem winne być zachowane w pamięci, winne być czczone. Grobu, leżącego na Polścin, nie dozwoli przystroić lodowata dłoń wroga, dziko zacierająca ślady polskiego ducha; jadać tu między nami jest miejsce jego urodzenia!

Byli właściciele Hołoskowa, p. B. D. ze szlachetnym pietrzem dla drogiej relikwii, otaczali dwór troskliwą opieką. Atoli, nareszcie w 150 rocznicę urodzin poety, drewniany dom runął. Położono na pamiątkę tego miejsca wielką płytę kamienną — a zaony p. B. D., — dolażając paręset złr. — ofiarował ten plac i otoczenie pod budowę kościółka z któregoby po wszystkie wieki Karpińskiego pieśni chorem nowych osadników rozbrzmiewały i glosły chwalebę Pana nad Pany!

Zawiązał się komitet, uzyskał potwierdzenie władz duchownych i zebrał blisko 1,400 złr., — a tyle ma wiały w żywotność narodu, że niezachwianie ufa w pomoc rodaków, by wspólnymi siłami dźwignąć odpowiedni mszalny domek Boży. — W tym celu prosi niniejszym komitet podpisany, by Szanowne Redakcje wszystkich pism polskich raczyły podnieść tę sprawę i ze swęj strony poprzeć jego zabiegi przez ogłoszenie powyższej odezwy i pośredniczenie w zbieraniu datków, które odsyłać uprasza Komitet na ręce skarbnika, pod adresem: Wielmożny Pan Franciszek Piechowski, emer. c. k. rotmistrz w Czeremchowie, poczta Ottyńja.

W Hołoskowie (parafia Ottyńja), dnia 30 lipca 1893 r. — Ks. Paweł Jastrzębski, przewodniczący komitetu, August Bobrownicki, właściciel dóbr. Franciszek Piechowski, emeryt. c. k. rotmistrz. Waleryan Lysakowski, dzierżawca dóbr. Michał Służewski, profesor gimnazjalny. Maciej Tatak, Jakób Babicki, Marek Kijowski, gospodarze z Hołoskowa.

## Towarzystwa i Spółki.

\* **Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów inowrocławskiego i strzelińskiego** odbędzie się w Inowrocławiu w niedzielę dnia 13 sierpnia o godzinie 4 po południu. Na zebranie przybędzie Patron.

\* **Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów pleszewskiego i jarocińskiego** odbędzie się w Pleszewie w niedzielę dnia 20 sierpnia o godzinie 4 po południu. Na zebranie zjedzie Patron.

\* **Kościół**, w sierpniu. Weszliśmy miesiącu odbyło toższe Towarzystwo Przemysłowe swe półroczne walne zebranie, które zagał wiceprezes p. dr. Bojanowski. Sprawozdanie zarządu wykazuje, że Towarzystwo odbyło w ubiegłym półroczu trzynaście zebrań z wyjątkiem jednego walnego. Do kasy wpłynęło 384 m., rozchód wynosi 193 m., pozostaje rezerwa 191 m. Do zarządu weszli: ksiądz Beisert, prezes, dr. Bojanowski, wiceprezes, Stanisław Kahl, sekretarz, Bobowski, zastępca, Berkowski skarbnik, Meziński, bibliotekarz, Brzeziński, Jęzrykiewicz i Kunde, radni. Życzymy Towarzystwu pod przydykturą ks. Beiserta „Szczęść Boże.“

### Składki.

\* **Na Czytelnie Ludowe.**  
Za pośrednictwem Antoniego F. od hr. J. Mycielskiego 5 m., i od p. mecenasa Panieńskiego 50 fen.

\* **Na kościół w Kołdrabiu:**  
N. N. przez pośrednictwo ks. Wł. Gieburowskiego z Gniezna 10 marek.

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 sierpnia.

**KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA.** Pani Kamieńska z Drezna, pani Kamieńska z Wąbrzeźna, Potworowski z Kossowa, Goczowski z Płonkowa, Janczakowski z Myszek, pani Jakowska z Wągrówca, Hübscher z żoną z Kiszkowa.

**ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI.** Berner i Eberling z Berlina. Kohn z Wrocławia, Blöm z Krotoszyna, Adamczewski z Warszawy.

### Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań, 11 sierpnia.** (Sprawozdanie giełdowe).  
Stan powietrza: pięknie.  
Okowita: cicho.

Cena wypraw. —, Wypowiedziano —, w miesiąc (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53,00 m., 70-ta 33,30 m., sierpień 50-ta 53,00, 70-ta 33,30 m., maj 50-ta —, 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe).  
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mkr. w miesiąc bez beczki 50-ta 52,90 m., 70-ta 33,20 m., kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, mkr.

Ceny targowe w Poznaniu		TOWAR			
d. 11 sierpnia 1893.		piękny	średni	pośledni	
Pszonica	100 kilog.	15 80	15 40	15 15	
— nowa		15 30	14 90	14 50	
Żyto		13	12 80	12 60	
Jęczmień		14 50	13		
Owies		16 50	16		
Groch wrzący					
— na paszę					
Kartofle					
Wyka					
Rzepak					
Eubin żółty					
niebieski					

**Bydgoszcz, 10 sierpnia 1893.**  
Pszonica 145—150 mkr. najlepsza ponad notowanie. Zyto według jakości 125—130 mkr. Jęczmień według jakości 125—132 mkr., dla browarów 133—136. Owies 158—164 m. Groch na paszę 135—145 m., wrzeczy 150—160 m. Okowita 34,00 m.  
**Magdeburg, 10 sierpnia.** — Cukier ziemny excl. work. 92% —, cukier ziem. excl. 88% —, cuk. ziem. excl. 75% Rendem. —, Drugi produkt exc. 75% Rendem. 13,60. Uspokojenie: spok. fl. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z beczką 30,60, miel. Melis I z beczką 30,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transitu fr. statek Hamburg za sierpień 16,20 — plac. 16,25 — żąd., wrzesień 15,85 — plac. 15,87 1/2 — żąd., październik 14,25 — plac. 14,25 — żąd., listopad-grudzień 13,95 — plac. 13,97 1/2 — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.  
**Hamburg, 10 sierpnia.** — Okowita słaba, za sierpień-wrzesień 23 1/2 — żąd., wrzesień-październik 23 1/2 — żąd., październik-listopad 23 1/2 — żąd., listopad-grudzień 23 1/2 — żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 76 —, za grudzień 73 1/2 —, za marzec 72 —, za maj 71 1/4. Uspokojenie: potw. Obrót —, miechów.

### Stan powietrza.

Dnia 10 sierpnia 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Belmullet	756	W.	3 zachm.	19
Aberdeen	766	Pd.W.	3 pogodnie	16
Christiansund	771	Z.	1 mgła	18
Kopenhaga	768	Pn.W.	1 pół zachm.	17
Sztokholm	767	Z.	2 pochmurno	21
Haparanda	764	Pd.Z.	2 zachm.	15
Petersburg	—	—	—	—
Moskwa	764	Pd.	1 bez chmur	19
Kor. Quenst.	756	Pd.	4 pochmurno	17
Cherbourg	763	Pd.Z.	3 pochmurno	19
Helder	766	W.	3 bez chmur	19
Sylt	768	W.	1 bez chmur	18
Hamburg	767	W.	3 zachm.	16
Swinoujście	767	spokojnie.	pogodnie	17
Nowyport	767	Pn.	8 pochmurno	18
Klajpejda	766	Pn.Pn.W.	2 mgła	17
Paryż	762	W.Pd.W.	1 bez chmur	22
Monaster	766	W.	3 bez chmur	19
Karlsruhe	765	Pn.W.	1 zachm.	19
Wiesbaden	765	W.	2 bez chmur	19
Monachium	767	Pn.W.	1 pogodnie	14
Kamienica	767	W.Pn.W.	1 pochmurno	14
Berlin	767	W.Pd.W.	2 bez chmur	15
Wiedeń	765	Pn.Pn.Z.	2 bez chmur	15
Wrocław	766	Z.Pn.Z.	2 deszcz	12
De d'Aix	767	Pn.Pn.Z.	4 pochmurno	20
Nica	762	W.	1 pół zachm.	21
Tryest	762	spokojnie.	pogodnie	24

1) Nocą rosa. 2) Rosa.

### Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
10. Po połud. 2	759,0	Pn. silny.	zachm.	+21,8
10. Wiecz. 9	768,6	Pn. lekki.	dosyć pog.	+19,1
11. Rano 7	768,5	Pn. umiark.	zachm.	+15,7

Dnia 10 sierpnia maximum ciepła +22,1° Cel.  
— 10 — minimum — +12,6°

### (Nadesłano.)

### Materye jedwabne

wprost z fabryki von Elten & Keussen, Crefeld, a więc z pierwszej ręki sprowadzić można w dowolnej ilości. Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżej jakiego rodzaju być mają. (460)

### FABRYKA

### papierosów i tureckich tytoni

1093) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIU.

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierozy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

## Zwangsvorsteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von **Posen**, Vorstadt Waltheimer Band II. Blatt No. 29 auf den Namen des Partikuliers **Nepomucen Tafelski** zu **Posen** eingetragene, zu Posen in der Waltheimerstrasse No. 73 belegene Grundstück (178) am 15-ten September 1893 Vormittags 9 Uhr vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — Sapiehaplatz No. 9, Zimmer No. 8 versteigert werden.

Das Grundstück hat eine Fläche von 0,870 Hektar und ist mit 5825 Mkr. Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlagt.  
Posen, den 5. Juli 1893.

Königliches Amtsgericht.

Wielebnemu Dniehowienstwu i Szan. Dozorem kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania organu

w wszelkich reperacji takowych. Za gwarancją rzetelnej i taniej pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, które mi się okazać może. (259)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Niezawodny Rezultat!

Kto chce dobrą swę sprzedać, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko z załączeniem zapisu do Agenta dobrej WOLTA w Poznaniu.

Zakazano 1897

Szyba sumiennosci dyskretna usługa dla sprzedających kupujących Najlepsze rekomendacje

Formularze

do Zapisu Członków Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Za redakcją odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania

— Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

## Matka Świętych Polska

albo

Żyoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świętobliwych, pobożnych Polaków i Polek

zebrane i spisane przez

X. Floryana Jaroszewicza.

Część pierwsza od stycznia do marca zawiera stron 308 i XXIV. in 8-vo. Część druga od kwietnia do czerwca 296 stron. Każda część osobno po 1,30 z przesyłką. Za nadesłaniem 2,30 m. wysyła obydwie części franko

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

## F. Raczkowski,

Poznań, w Bazarze, ul. Nowa Nr. 8.

Materye czarne i kol. wełniane, Jedwabie czarne i kol., Aksamity, półaksamity, Wywany, firanki, Serwety na stół, kapy na łóżka, Perkale, batysty, Derki wełn., jedwabne do spania, Kaldry watowane, Halki latowe, wełn. i jedwabne.

Stołowizne, płótna szlągkie przedewszystkiem herhnutskie, Chustki płócienne i batystowe, Szytryngi, Linon na pościel, Barczany białe i kol., Ręczniki, Koszule męzkie i damskie, Kołnierzyki i mankiety, Szkarpetki, pończochy.

Cena bardzo przystępna.

Szwalnica moja przy ulicy Wiedeńskiej Nr. 5 parter, przyjmuje do roboty suknie i płaszczki tak z swęgo jak i z obcego materyału.

Krój dogodny.

Próby wysyłam na żądanie.

Formularze

do Zapisu Członków Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Za redakcją odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania

— Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

## Wielebnym księżom Proboszczom i Rządcom kościołów skład sprzętów kościelnych

polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie

Mostranycy w różnych stylach pszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, uacznia do Olejów św. pateny do chorych, ampułki, krepidła, kościelki do wody święconej, nowego pomysłu konewki i niedno do chrztów, lawatary, nowe ulepszone turbularze z łódkami do kadziła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z brzozy, mosiądzu i alfenidy; dzwonki harmonijne żelaza do wypiekania hostyi, z przyrządem do wycinania takowych i t. p.

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z najlepszych sprowadzam fabryki, a zadawalniając się miernym zykiem, jestem w możności takowe po taniej oddawać cenie, a tym sposobem każdej konkurency dorównać.

Szanownym dozorem kościołów, których chwiliowy stan kasy nie pozwala większych jednorazowych wydatków, ułatwiam w tym razie nabywanie sprzętów na odptate.

Wszelkie reperacye, posrebrzenie i odnawianie sprzętów kościelnych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.

J. Stark w Poznaniu

specyalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.

Wilhelmowska ulica 21.

Skóra angielska na pasy.

Gumowe płyty, sznury, węże etc.

Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i smarach.

Aparaty szklane z stacy Dr. Delbrücka w Berlinie.

Smarowniki Toyote, Stanifera etc. do stalego łożyska.

Truszcza staly do powiększania smarowników (oszczędność w ciele 90%).

Worki do szoty.

Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

## A. Szymański,

dekorator kościołów w Pleszewie,

wykonuje prace w zakresie ten wchodzące, jako to: odnawia całkowicie wnętrza kościołów farbami olejnymi, klejami i wapieniemi w różnych stylach stosując się do budowy kościoła. Snyty i stosowne miejsca ozdabia kolorowymi obraz